GLOBALNIE · ANALIZA

KREML W OCZEKIWANIU NA TRUMPA: MIĘDZY NADZIEJAMI A NOWĄ ESKALACJĄ

Michał Sadłowski · 15 listopada 2024

Władimir Putin kompleksowo zarysował swoją wizję stosunków światowych, a także odniósł się do wyników wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych.

7 listopada br. Władimir Putin wystąpił na plenarnej sesji XXI corocznego posiedzenia Międzynarodowego Klubu Dyskusyjnego *Wałdaj*, które w tym roku było zatytułowane: *Silny/stabilny pokój – na jakich podstawach? Bezpieczeństwo powszechne i równe możliwości dla rozwoju w XXI w.* W ramach niego rosyjski prezydent kompleksowo zarysował swoją wizję stosunków światowych, a także, już w toku dyskusji, odniósł się do wyników wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych.

Jeśli chodzi o sukces wyborczy Donalda Trumpa, w wypowiedzi Putina należy wyodrębnić trzy kwestie. Po pierwsze prezydent Rosji pogratulował zwycięstwa, wskazując, że jego państwo będzie pracować z każdym prezydentem USA, który będzie wybrany przez naród amerykański. Jest to o tyle ważne, że Kreml w postrzeganiu partnerów zewnętrznych opiera się m.in. na własnym kryterium tego, czy dany polityk posiada legitymację do pełnienia danych funkcji. Po drugie Putin wyraźnie oddzielił polityczną przeszłość Trumpa, czyli jego pierwszą kadencję oraz minioną kampanię wyborczą, od kwestii przyszłości. Oznacza to, co zresztą Putin podkreślił, że Rosja jest gotowa na dyskusje i rozmowy z nową amerykańską administracją. Zwłaszcza że określone koncepcje Trumpa z czasu kampanii wyborczej, jak na przykład odnowienie relacji z Rosją oraz zakończenie „kryzysu ukraińskiego", zasługują według Putina „na uwagę". Niemniej rosyjski prezydent od razu podkreślił, iż Kreml podchodzi do tego z ostrożnością. Po trzecie Putin wspominając o zamachu na Trumpa, wskazał, że amerykański polityk zachował się „po męsku, jak mężczyzna". Co ważne, rosyjski polityk dodał, iż Trump stał się przedmiotem nagonki, co stanowi jasne wskazanie, że Kreml jest w stanie wesprzeć amerykańskiego polityka w jego konfliktach oraz rywalizacji z siłami liberalno-lewicowymi i lewicowymi.

W tym kontekście nie bez znaczenia jest to, iż część putinowskiej elity, mimo ideologicznego eklektyzmu (zwłaszcza w okresie sprzed lutego 2022 r.), skłonności do plutokracji czy wręcz kleptokracji oraz antyamerykanizmu, trumpowskie hasło *Make America Great Again* odbiera z pewną sympatią. Jak zauważył rosyjski badacz Wasilij Żarkow, dla Putina, który pośrednio zetknął się z Zachodem w czasie swojej służby w NRD, oraz dla innych jego głównych współpracowników, urodzonych mniej więcej w latach 50. XX w. i wywodzących się ze służb specjalnych, Zachód z lat 60., 70. i 80. XX w. jest pewnym punktem odniesienia dla wizji rozwojowych. Mniej różnorodna etnicznie Europa/Zachód, tradycyjny model rodziny, silniejsza rola chrześcijaństwa to przecież hasła, narracje i postulaty ideologiczne oraz propagandowe obecnej elity i oficjalnej Rosji. Dlatego Trump postrzegany jest w Rosji również przez ten pryzmat,

niewątpliwie rosyjskiego, chociaż w wydaniu postsowieckim, tradycjonalizmu oraz konserwatyzmu.

> Na podstawie powyższego można przypuszczać, że dla Putina wynik wyborów prezydenckich w USA jest rozpatrywany jako możliwość rozpoczęcia rozmów z nową amerykańską administracją w sprawie wojny na Ukrainie. Zgodnie z sygnałami płynącymi z Rosji możemy jednak przypuszczać, iż w założeniu Kremla rozmowy te będą dotyczyć nie tylko sprawy zamrożenia wojny lub bardziej trwałego porozumienia co do Ukrainy, ale będą dotyczyły znacznie szerszego zakresu przedmiotowego i terytorialnego.

W Rosji istnieje bowiem świadomość, że w tzw. Specjalną Wojenną Operację zainwestowała ona kolosalne środki materialne, finansowe, ludzkie, a nawet los cywilizacyjny i geopolityczny państwa rosyjskiego. Chodzi przecież nie tylko o przekonanie części środowisk radykalnych, które gotowe są m.in. do natychmiastowego użycia taktycznej broni jądrowej, ale i poważną część umiarkowanych rosyjskich elit państwowych oraz gospodarczych, że głęboka geopolityczna reorientacja Rosji i pełnoskalowa wojna miały sens. Te dwie ostatnie grupy bowiem, mimo że początkowo z rezerwą lub nawet niechęcią odnosiły się do decyzji o inwazji z 24 lutego 2022 r., z różnych powodów skonsolidowały się wokół Kremla. Jednym z elementów tego procesu było założenie elit, że „stoimy przy carze", ale Putin musi osiągnąć sukces, bo inaczej wszyscy utoniemy.

W tym kontekście ważna wydaje się jeszcze jedna konstatacja Putina z jego wystąpienia na *Wałdaju*, na którą od razu zwróciły uwagę środowiska intelektualne w Moskwie. Mowa o tym, iż Rosja nie powróci na ścieżki rozwoju politycznego sprzed 24 lutego 2022 r. Chodziło przede wszystkim o ogólny kurs polityki zagranicznej, ale nie ulega wątpliwości, że związane jest to również z petryfikacją założeń polityki wewnętrznej. Ta natomiast coraz wyraźniej opiera się na następującym ideologicznym założeniu: wojna z Ukrainą i konflikt z Zachodem to dla Rosji szansa na przyśpieszenie odbudowy państwowości rosyjskiej, która w przeciwieństwie do ZSRR nie powinna bazować na żadnych internacjonalistycznych podstawach ideologicznych.

Coraz częściej bowiem słychać, że w jakimś sensie etniczni Rosjanie byli ofiarami ZSRR, a w ramach czerwonego imperium swoim kosztem wspierali inne, nierosyjskie nacje. Zwieńczeniem tych narracji jest podkreślanie, iż Krym został nielegalnie wydzielony dla komunistycznej Ukrainy, a Rosjanie inwestowali też w jej gospodarkę, zwłaszcza przemysł. Jeden z głównych ekspertów putinowskiej Rosji, Dmitrij Trenin, postuluje więc „nacjonalizację elit". W ramach tego Rosja w procesie swojego rozwoju powinna opierać się wyłącznie na własnych doświadczeniach historycznych oraz interesach. Będąc maksymalnie asertywna zarówno wobec Zachodu, jak i wobec innych cywilizacyjno-mocarstwowych/imperialnych ośrodków geopolitycznych.

Biorąc to wszystko pod uwagę, w rosyjskiej debacie o możliwości rozpoczęcia rozmów z Trumpem istnieją wielkie wątpliwości co do tego, czy uda się chociażby częściowo przekonać nową administrację do tego, że Ukraina lub jej większa część oraz obszar poradziecki powinny znajdować się w rosyjskiej strefie wpływów. Putin mówi o tym wyraźnie: nie możemy się istotnie cofnąć, gdyż po 24 lutego 2022 r. obraliśmy nowe podejście rozwojowe dla własnego państwa i narodu.

Dlatego dyplomacja Kremla będzie grała o stawki możliwie wysokie, czyli o swój nowy status mocarstwowy w Europie Wschodniej i na obszarze poradzieckim, który powinien zostać określony w umowie z USA/Zachodem. Putin na *Wałdaju* mówił bowiem wprost: nie godzimy się i nie będziemy godzić się na dalszą „geopolityczną chciwość" Zachodu.

„Pokojowy Plan Putina"

O tym czego Rosja domagać będzie się od USA/Zachodu, częściowo wiemy już dzięki treści tzw. planu pokojowego Putina. Dokument taki rosyjski prezydent przedstawił na spotkaniu z kierownictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji 14 czerwca 2024 r. (ros. *[illegible]*)[1].

Zgodnie z nim Putin zażądał wyprowadzenia wojsk Ukrainy z obwodów ługańskiego, donieckiego, zaporoskiego oraz chersońskiego, które wraz z Krymem i Sewastopolem traktowane są przez Rosję jako podmioty Federacji Rosyjskiej. Według Putina oznacza to uznanie „nowych terytorialnych reali". Dodatkowo mają zostać zabezpieczone „prawa, wolności oraz interesy rosyjskojęzycznych obywateli na Ukrainie", co ma dawać podstawy do rosyjskich ingerencji na reszcie terytorium Ukrainy, a przede wszystkim na tych terytoriach Ukrainy, które Putin określa „południo-wschodnią Ukrainą", stanowiącą według niego historyczną część wielkiej Rosji.

> Kluczowym jednak punktem tzw. planu Putina są postulaty z zakresu ograniczenia ukraińskiej suwerenności, przede wszystkim ze sfery bezpieczeństwa. Dlatego rosyjski prezydent postuluje „neutralny pozablokowy niejądrowy status Ukrainy", a także tzw. demilitaryzację i denazyfikację.

Zgodnie z powyższym władze Rosji, utrzymując front na Ukrainie (a także osiągając określone taktyczne sukcesy na różnych kierunkach frontu), starają się wywierać bardzo intensywny nacisk dyplomatyczny na Zachód i Ukrainę, żeby jak najkorzystniej dla siebie zakończyć lub zamrozić konflikt, nie tracąc narzędzi i możliwości do oddziaływania w przyszłości na ludność Ukrainy, jej siły polityczne oraz władze (nie ulega wątpliwości, że motywacją do przyjęcia takich założeń służą doświadczenia skutecznej polityki Rosji wobec Gruzji). Mimo wewnętrznych problemów Moskwa zakłada więc, iż jeszcze przez kilka miesięcy prowadzić będzie intensywniejsze walki, co ma umożliwić jej potencjalne „wymęczenie" Zachodu i Ukrainy. W efekcie wszystko to prowadzić ma do korzystnych rozstrzygnięć na polu dyplomatycznym. Taki potencjalny sukces Kremla w tej wojnie zostałby następnie wykorzystany w sferze wewnętrznej, żeby spetryfikować istniejący kurs polityki oraz ustrój państwa i władzy.

Putinowski Zmierzch Zachodu

Informacje o planach Putina co do pokoju na Ukrainie ponowił ostatnio Siergiej Ławrow. 4 października br. na łamach prokremlowskiego czasopisma eksperckiego *Rosja w Globalnej Polityce* opublikował on artykuł rosyjskiego ministra spraw zagranicznych *ONZ znów powinien być centrum dla porozumienia-/ustalania działań narodów* (ros. *[illegible]*)[2]. Jego główna teza sprowadza się do stwierdzenia, że Zachód stał się mniejszością w kontekście światowych procesów rozwoju relacji międzynarodowych, gospodarczych i ogólnie globalizacji (czyli Zachód stał się mniejszością

w stosunku do tzw. globalnego południa lub światowej większości, których dyplomatyczno-instytucjonalną awangardą ma być m.in. BRICS). W związku z tym Rosja, odwołując się również do apeli kierownictwa struktur ONZ o reformę i zwiększenie efektywności działań tej organizacji międzynarodowej, postuluje zwiększyć w niej udział niezachodnich centrów cywilizacyjnych oraz geopolitycznych, w pierwszej kolejności Indii oraz Brazylii. Wszystko to służy manifestacji przez Rosję, że oprócz kilku państw z Zachodu nie jest ona izolowana na arenie międzynarodowej, co wszelkie sankcje wobec niej czyni przeciwskutecznym. Co jednak najważniejsze, Moskwa zamierza zwiększać nacisk na Zachód (jego ludność, instytucje oraz władze) poprzez swoje rozmaite, rozbudowane niezachodnie kontakty i związki. Wszystko to stanowi również formę nacisku na nową amerykańską administrację. Jednocześnie Moskwa mówi wprost, iż jest ona gotowa na dalsze rozmowy. Ma być to kolejny gest dobrej woli Putina, mimo że według Ławrowa Zachód zerwał Mińskie Porozumienia z 2015 r. oraz tzw. Stambulskie rozmowy z 2022 r.

Ważne miejsce w artykule S. Ławrowa zajmuje sprawa ukraińska. Używając bardzo ostrego, obraźliwego wręcz języka, rosyjski minister spraw zagranicznych określa Ukrainę „państwem terrorystycznym", a jego władze „neonazistami". Co ważne, Ukraina przedstawiona jest tam jako zagrożenie nie tylko dla Rosji, ale i całego porządku w Eurazji. Mowa tam m.in. o zasadzie prawa narodów do samostanowienia w kontekście „rosyjskiej ludności Krymu, Donbasu i Noworosji", co według Ławrowa związane jest z tym, iż „ukraińscy neonaziści, którzy wzięli władzę w Kijowie" nie reprezentują tej rosyjskiej ludności (w tym układzie rosyjska propaganda wskazuje, że ludność rosyjska lub rosyjskojęzycznana na Ukrainie, a także ludność, która w jakiś sposób jest związana z Rosją lub ma wobec niej sympatie na Ukrainie, jest represjonowana, tłamszona przez władze w Kijowie w sferze językowej, kulturalnej, tożsamości, nawet bytu codziennego). Ławrow wskazał więc, iż w wyniku antypaństwowego przewrotu w Kijowie w 2014 r. rządzący Ukrainą tracą legitymację do reprezentacji ludności rosyjskojęzycznej lub związanej z rosyjską kulturą.

„Przeczekać Putina"

Piszący te słowa w ciągu ostatniego roku uczestniczył w wielu krajowych oraz międzynarodowych konferencjach, naradach i seminariach poświęconych sytuacji w Rosji. Z jednej strony wyniosłem z nich wrażenie, że o co najmniej zamrożeniu wojny ukraińsko-rosyjskiej mówi się, przynajmniej nieoficjalnie, od dłuższego czasu. Mimo coraz większych problemów strukturalnych Rosji w głównych zachodnich stolicach, opierając się na zimnowojennych doświadczeniach, uznano bowiem, że nie warto eskalować konfliktu z Moskwą i należy po prostu „przeczekać Putina". Zgodnie z tymi założeniami Moskwa w latach 2022-2024 w sposób istotny zredukowała swój potencjał militarny, gospodarczy i ludnościowy, a za jakiś czas wystąpi czynnik biologiczny, czyli śmierć Putina, i wówczas jest nadzieja na *window of opportunity*. Stąd na Zachodzie intensywnie kalkulują szanse rosyjskiej opozycji zarówno w wariancie śmierci Putina i walki elit o wybór nowego cara, jak i w przypadku załamania się aparatu władzy. Nie wygasają również nadzieje na to, że po śmierci Putina na rosyjskich szczytach władzy wystąpi sytuacja zbliżona do tej, jaka miała miejsce po śmierci Józefa Stalina. W części eksperckich kręgów na Zachodzie panuje bowiem przekonanie, iż część ludności Rosji, zwłaszcza w największych miastach, pod względem konsumpcyjnym, społecznym, a nawet kulturowym jest zeuropeizowana lub bardzo bliska Zachodowi. Stąd putinowski „zwrot na Wschód" nie ma trwałych podstaw.

Z tego punktu widzenia medialne nagonki na Trumpa o tym, że na pewno „sprzeda/zdradzi Ukrainę", zwłaszcza ze strony liberalnych i lewicowych mediów, są o tyle niesprawiedliwie, gdyż o różnych scenariu-

szach zamrożenia tego konfliktu dyskutowano już w Waszyngtonie, Paryżu i Londynie. Z tej perspektywy można powiedzieć, iż to ekipa J. Bidena przekazuje nierozwiązany problem wojny ukraińsko-rosyjskiej D. Trumpowi, mając ten polityczny komfort, że pewne niepopularne decyzje oraz ich konsekwencje mogą obciążyć nową administrację. Dlatego nowe amerykańskie władze staną przed poważnym wyzwaniem, wchodząc w posiadanie informacji, których po 2021 r. Trump i jego otoczenie nie miało.

Wyzwanie to jest o tyle poważne, gdyż Putin, mimo właściwej mu przebiegłości i ostrożności (za wyjątkiem decyzji o inwazji z 2022 r.), w coraz większym stopniu opiera się na wdrażaniu nowych podstaw ideologicznych władzy oraz funkcjonowania państwa. Zgodnie z tym uważa się on za wykonawcę dziejowej misji odnowienia statusu mocarstwowego Rosji, próbując rewidować następstwa nie tylko upadku ZSRR, ale też Imperium Rosyjskiego z 1917 r. Jednocześnie posiada on świadomość, że w sferze gospodarczej, technologicznej czy nawet demograficznej (według pesymistycznego wariantu Rosstatu do 2045 r. Rosję będzie zamieszkiwać 130 600 000 ludzi) nie zdoła już istotnie poprawić sytuacji Rosji. To zostawia następcom. Ale do odnowionego statusu mocarstwowego Rosji będzie dążył on konsekwentnie i maksymalnie, m.in. poprzez wyduszenie z Ukrainy tyle, ile się da. Odnosi się to również do Białorusi oraz państw Kaukazu Południowego.

Zgodnie z tym wypada się zgodzić z byłym rosyjskim dyplomatą oraz ekspertem, Aleksandrem Baunowem, który napisał, że tzw. Putinowski Plan Pokoju to w rzeczywistości „ultimatum pokoju". Oznacza to, iż jego całościowe lub częściowe odrzucenie przez Zachód z dużym prawdopodobieństwem może doprowadzić do kolejnej eskalacji ze strony Moskwy. Może to wiązać się na przykład z kolejną wielką falą mobilizacji w Rosji, której Kreml stara się unikać jak tylko może, ale należy zaznaczyć, iż nie będzie on mógł nie wykonać tego kroku, jeśli Zachód się nie ugnie. Zwłaszcza w kwestii uznania rosyjskich zdobyczy terytorialnych na Ukrainie, które Kreml określa terminem „nowych terytorialnych realiów". Pod nim rozumie on włączenie do Rosji obwodów ługańskiego, donieckiego, zaporoskiego oraz chersońskiego w granicach administracyjnych, a więc obejmując nawet terytoria, które nadal są pod kontrolą Ukrainy.

W Moskwie trwają więc pewnie intensywne prace analityczne i planistyczne dotyczące następujących zagadnień: czy uda się zapoznać i przekonać D. Trumpa oraz jego administrację do argumentów o konieczności rozgraniczenia strefy wpływów? A jeśli nie uda się, to jak przeprowadzić kolejną eskalację i nowy etap wojny, żeby przymusić Kijów oraz Zachód do rozmów?

---

[1] [illegible] *14 [illegible] 2024 [illegible]*, https://mid.ru/ru/foreign_policy/news/1957107, [dostęp: 03.11.2024].

[2] [illegible], „[illegible]", 2024, [illegible]. 22, № 6, [illegible]. 98–110.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Ux_INcAEk6k

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kreml-w-oczekiwaniu-na-trumpa-miedzy-nadziejami-a-nowa-eskalacja/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć